Rok IX. We Lwowie dnia 14. lutego 1901 Nr. 7

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Ostatnie ćwierć wieku.

Leon XIII. i jego pontyfikat.

Leon XIII. obejmował rządy jako najmniej może ze wszystkich członków św. Kolegium znany kardynał biskup Perugii, którego sprawowany przezeń urząd Kamerlinga rzymskiego Kościoła zdawał się wykluczać od elekcyi. Położenie Kościoła było w wysokim stopniu niejasne i trudne we wszystkich niemal krajach. Najpotężniejsze państwa, mające dawniej swych reprezentantów przy Stolicy św., Rosya i Prusy odwołały ich od dłuższego czasu; to samo uczyniła opanowana przez liberałów Belgia i Szwajcarya, niemniej jak Kolumbia, Meksyk, Venezuela, Chili, Argentyna i Urugway oraz republiki Ameryki Centralnej. Z Hiszpanią, po restauracyi Alfonsa XII. zawiązane zostały na nowo stosunki dyplomatyczne, z Portugalią za to zaostrzały ją niesłychanie, sprawa protektoratu portugalskiego w Indyach wschodnich, oraz goańska schyzma, we Francyi wzmagająca się przewaga lewicy w izbie i kraju, robiła stosunek do Stolicy św. coraz trudniejszym.

Kulturkampf niemiecki okazał się, co prawda, niedostatecznym dla złamania katolicyzmu; wywrócił jednak całą organizacyę kościelną w kraju, rozbił hierarchię i wywołał niesłychane powikłanie, zarówno na polu religijnem, jak i społecznem. Wszyscy pruscy biskupi byli albo złożeni z urzędu i wygnani, albo, o ile jeszcze pozostawali w kraju, okładano ich codziennie grzywnami i konfiskatami. Dyecezye administrowane były przeważnie przez tajnych delegatów wygnanych swych pasterzy, mnóstwo parafii, opanowanych przez rządowych proboszczów, pozostawało bez Kościoła i księdza; do innych osieroconych rząd nie dawał księdzu dostępu; innych jeszcze pozbawili świątyń starokatolicy. Wszystko, co katolickie, było wyjęte z pod prawa: przeciw »wrogom państwa« i państwo samo, i sfanatyzowana opinia publiczna, i rozjuszona prasa uważały wszelką broń za dobrą, tem lepszą im bezwzględniejszą.

We Włoszech ucisk Kościoła był w całej pełni a na ruinach zniszczonych instytucyi zakonnych, miłosiernych i szkolnych wznosiła tryumfująca masonerya nietrwały, co prawda, gmach ateistycznego ustroju państwa i społeczności. Szwajcarya, Belgia, znaczna część Ameryki przebywały okres ciężkiego prześladowania wiary.

Różne posłannictwa powierza Bóg swym wybranym. Grzegorz VII. miał odrodzić Kościół, a umarł na wygnaniu; owoce we łzach rzuconego przezeń posiewu zbierał Aleksander III., gdy mu Barbarossa trzymał strzemię w Wenecyi, i Innocenty III., gdy z wyżyn Piotrowej Stolicy rozstrzygał o losach świata. Krzyż był i godłem i treścią życia Piusa IX.; krzyż ten miał on nieść w bólu i ciężkości ducha wbrew całemu światu aż do końca. Leonowi XIII. przeznaczył Bóg, aby stał się światłem rozpraszającem ciemnice burz i wichrów, rozjaśniającym Kościołowi jego drogi, otwierającem mu nowe widnokręgi.

Początek pontyfikatu Leona zszedł na uspokojeniu rozhukanych przeciw Kościołowi namiętności, na gojeniu zadanych mu ran. Nie była to wcale zmiana kierunku, było raczej wyzyskanie sytuacyi. Walka przeciw Kościołowi nie udała się: w chwili śmierci Piusa IX. przyznać to musieli wszyscy jego wrogowie z przywódcą kulturkampfu, księciem żelaznym na czele. Ale do zmiany frontu trudno im się nagiąć za Piusa; przy nowym Papieżu można ją było upozorować i pokryć odwrót mniemaną zmianą polityki watykańskiej. Uregulowane więc zostały stosunki kościelne i zawiązane na nowo stosunki dyplomatyczne z dwoma najpotężniejszemi mocarstwami Europy, z Belgią, z Kolumbią, Wenezuelą, Chili, Argentyną. Kulturkampf pruski zakończył się zwycięstwem Kościoła, a poświęcając drażliwości rządu i zwyciężonych protestantów najwybitniejszych swych bojowników i wyznawców, pozyskiwał natomiast Kościół ustępstwa i powrót do status quo ante na całej linii. Seminarya zostały na nowo otwarte, przymus studyów teologicznych na wszechnicy, obowiązek służby wojskowej dla kleryków, trybunał państwowy dla spraw kościelnych, ingerencya państwa przy obsadzaniu beneficyów, wreszcie zakaz zgromadzeń zakonnych, zniesiono w Prusiech. Kościół może znów rozwijać swą działalność, a choć protestancka zawiść, liberalne przesądy i biurokracya rządowa go krępują, stan jego obecny jest wiele więcej kwitnący niż przed kulturkampfem. Tylko Jezuitom nie pozwolono dotąd wrócić, a polskie prowincye, dyecezye

gnieznieńska i poznańska, warmińska i chełmińska wyjęte są z pod ogólnego prawa. Zakonom wstęp do nich zamknięty, a instytucye katolickie spotykają się tam z nieznanemi gdzieindziej trudnościami. Katolicy pruscy a z nimi i nasi rodacy są niedościgłym w innych krajach wzorem energii i wytrwałości, oraz solidarnej pracy, i tym to przymiotom zawdzięcza Kościół zwycięstwo w ich kraju.

W Belgii po kilkoletnich rządach masoneryi, które się zaznaczyły szczególniej kulturkampfem szkolnym (rząd liberalny próbował zaprowadzić monopol szkoły ateistycznej, połączony z przymusem szkolnym — zawsze oczywiście w imię wolności sumienia i przekonań!), nastąpiły znów rządy katolickie, a te choć bardzo powoli, ostrożnie i z należytem uszanowaniem wolności przeciwników, postarały się i starają dotąd o podtrzymanie wolności działania Kościoła. W Szwajcaryi trudna misya Mgra Ferrat uwieńczona została pomyślnym skutkiem: uregulowaniem palącej kwestyi konwiktów dyecezyalnych przez utworzenie generalnego wikaryatu w Tessynie, powołanie na to stanowisko biskupa Lachata i wikaryusza apostolskiego Genewy, ks. Mermillod, do Rzymu na kardynała.

Z Portugalią udało się zawrzeć, głównem staraniem delegata apostolskiego do Indyi, Mgra Aghardi, któremu pomagał Mgr Zaleski, pomyślny konkordat, kreujący patryarchat goański z trzema sufraganiami. W Brazylii rewolucya republikańska, wypędziwszy długoletnie narzędzie masonów, cesarza Don Pedra II., przechwalony typ mieszczańskiego monarchy z parasolem w ręku, zaczęła swe rządy od odebrania Kościołowi wszelkich dochodów i proklamacyi pozytywistycznych haseł Comte'a; wkrótce jednak owoce przewrotu okazały się zbawienne. Swoboda, zostawiona Kościołowi, pozwoliła mu rozwinąć z nieznaną przedtem siłą dobroczynną swą działalność, a mądra polityka papieska potrafiła stopniowo usunąć początkowe trudności i dać coraz to potężniejszy impuls katolickiemu życiu, szczególnie przez organizacyę stowarzyszeń i prasy, oraz przez sprowadzenie zakonów. Przezornej i cierpliwej opiece Stolicy św. nad Ameryką, zawdzięczyć należy szczęśliwe zażegnanie nieporozumień i antyreligijnych prądów w republikach południowych, z których w jednej (Urugwaju) stworzył Leon XIII. nową prowincyę kościelną, w drugiej (Argentynie) kilka nowych dyecezyi i dwa misyjne okręgi, powierzone opiece Salezyanów, którzy tam wprędce nawrócili 100 tysięcy Patagończyków i rozwinęli, podobnie jak w reszcie Ameryki, niezrównaną działalność. W Venezueli zakończony został szczęśliwie długoletni kulturkampf, podobnie jak w Kolumbii, która po długoletniem religijnem prześladowaniu stała się wzorem opanowanego obecnie przez masoneryę Ekwadoru, krajem przodującym w wierze całemu katolickiemu światu. W Meksyku, którego konstytucya jest zasadniczo bezwyznaniowa i niedopuszcza stosunków urzędowych ze Stolicą św., podniósł Leon XIII. bardzo wysoko ducha wiary i karności kościelnej, podwajając liczbę dyecezyi i ustanawiając tam apostolskiego delegata. Toż samo uczynił on dla Indyi Wschodnich i Kanady, organizując w pierwszych regularną hierarchię kościelną i jednocząc dyscyplinę duchowną za pośrednictwem synodów prowincyonalnych; w drugiej rozstrzygając swym wpływem znane zatargi o szkołę w Manitobie i ściśle zespalając ten gorąco katolicki kraj z Rzymem za pośrednictwem swego delegata.

W Stanach Zjednoczonych rozwija się szybko i potężnie Kościół, a obok licznych nowych dyecezyi i w nieskończoność mnożących się instytucyi i objawów katolickiego życia, trzy momenta szczególnie przyczyniły się do podniesienia tam katolicyzmu w ostatniej ćwierci wieku, mianowicie drugi synod plenarny w Baltimore, założenie katolickiej wszechnicy w Waszyngtonie, oraz ustanowienie tamże apostolskiego delegata, którego obecność stawała się coraz bardziej potrzebną wobec różnorodnych coraz to nowych powikłań i trudności w kościelnych stosunkach. Z jednej strony zatarg narodowościowy, dążność do majoryzacyi i amerykanizowania ze strony Irlandczyków, pretensye innych narodowości do własnych narodowych biskupów, — z drugiej amerykanizm, którego ojcem duchownym był niezaprzeczenie zresztą świątobliwy i znakomity założyciel Paulistów Izaak Hecker, a głównym reprezentantem obecnie jest nazbyt ruchliwy arcybiskup z St. Paul, ks. Ireland, wraz z całą plejadą jego anglo-iryjskich adherentów; — z trzeciej strony kwestya szkolna i dążność iryjskich Amerykanów do zastępowania szkół katolickich parafialnych rządowemi: wszystko to nastręczało trudności i problematów niemało. Niezawisłość parafii, zbytnia emancypacya kleru, oraz obecność wśród tego ostatniego mnóstwa niepewnych indywidyów, komplikowały bardziej jeszcze sytuacyę, a specyalnie wśród polskiej ludności tak skłonnej do nieładu i anarchii, stosunki parafialne, przedewszystkiem zaś karność kościelna przedstawiała się smutno, a niezależne kościoły i samozwańcy biskupi zdyskredytowali na długo imię polskie wśród katolickich Amerykanów.

Staraniem Stolicy św. uregulowano wiele nieporozumień, zażegnano wiele niebezpieczeństw. Amerykanizm został w jego wybrykach potępiony podobnie jak i walka przeciw szkołom wyznaniowym, prowadzona przez arcyb. Irelanda. Żądaniom mniej licznych narodowości o własnych biskupów, bez oznaczonego dyecezyalnego terytoryum, nie mógł oczywiście Rzym uczynić zadość, ale takt i spokój reprezentantów Stolicy św. przyczynił się wielce do złagodzenia tej drażniącej kwestyi.

Pod względem misyjnym pontyfikat Leona XIII. otwiera nową erę w dziejach rozszerzania się wiary. Pierwszym aktem Papieża było wznowienie hierarchii kościelnej w Szkocyi. Za tem poszło zorganizowanie jej w krajach skandynawskich, stworzenie całego mnóstwa nowych dyecezyi i wikaryatów apostolskich w Ameryce i bezprzykładny rozwój misyi w innych częściach świata. Szczególną opieką otoczył Leon XIII. misye afrykańskie. Staraniem jego czarny kontynent okryty został istną siecią misyjnych biskupstw, które pomiędzy siebie rozdzieliły różne zakonne kongregacye, a do pomocy dawnym, coraz to nowe powołuje Ojciec św. Jakie zaś rezultaty dają te nowe misye, wynika z bohaterskich kart męczeńskich młodego Kościoła centralnej Afryki, niemniej jak z liczby nawróceń. W jednym tylko z dwudziestu wikaryatów apostolskich wewnętrznej Afryki w Victoria Nyanza południowem, liczba katechumenów wynosi obecnie 80.000. Na wyspie Madagaskarze w ciągu ostatnich lat piętnastu liczba katolików wzrosła z 40.000 do 300.000. Świetny jest także rezultat misyi, powierzonej OO. Jezuitom i wśród Koptów egipskich: było wśród nich parę tysięcy katolików przed kilkunastu laty, dziś nowo utworzony patryarchat aleksandryjski liczy 35.000 Koptów katolików.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nauka na niedzielę Zapustną.

O Bogu Stworzycielu.

Bóg stworzył świat, Bóg się opiekuje światem.

Przejrzej, to wszechmocne słowo Jezusa Chrystusa już wystarczyło, żeby ślepy odrazu przejrzał. — I słowo to: stań się, również wystarczało Bogu, aby stworzyć niebo i ziemię.

Pan Bóg wszystko stworzył. — Ani jednej gwiazdki na niebie nie ma, na ziemi ani trawki, ani muszki żadnej, którejby Bóg nie stworzył. — A tu mówią niektórzy, że przypadek stworzył świat cały. — Czemuż to dziś taki przypadek nic jakoś nie stwarza? — Głupcy to! — Sam rozum z ich mowy się śmieje, a Pismo św. rozumu ich uczy. — Z czegóż to stworzył Pan Bóg wszystko? — Nam narzędzi, materyałów potrzeba, aby coś uczynić, czy i Bogu tak samo? — Nadworny błazen królewski.

Bóg jeszcze światem się opiekuje: On utrzymuje świat, On światem i rządzi. — Pan Bóg utrzymuje świat. — Twoja własna chata przekonuje cię o tem, bo musisz zawsze o niej pamiętać. — Cóżby się stało z tą chatą ogromną, jaką jest świat, gdyby jej Pan Bóg nie utrzymywał? — Widzimy przecie, że ziemia wciąż rodzi, że ptaszęta wciąż się zwijają w powietrzu, że źródła zawsze krynicą tryskają, a wody płyną strumieniem. — I tam w górze tak samo wszystko po dawnemu. — Sprawuje to Bóg. — A długoż ten świat w całości postoi?

Bóg światem i rządzi. — On kieruje słońcem, księżycem, każdą porą roku. — Tem więcej żyjącem stworzeniem: ptactwem, zwierzyną, kieruje Bóg. — Cóż dopiero człowiekiem, którego i włosy głowy On porachował. — Każdy znajdzie w życiu swojem moment, który mu powie, że Bóg opiekuje się nami. — Św. Feliks z Noli. — Ze ślepym wysławiać nam Boga za stworzenie, za opiekę Jego.

„I szedł za Nim, wielbiąc Boga".
Łuk. 18, 31.

Miał on i za co wielbić Pana Boga. Przed chwilą ślepy, a więc kaleka, a więc człowiek nieszczęśliwy bardzo, a teraz on przejrzał. Przed chwilą powiadał on sobie: mówią ludzie, że w górze tam jaśnieje słoneczko, a ja go nie widzę. Mówią, że gwiazd tysiące wśród nocy pogodnej iskrzy się na niebie, a ja ich nie widzę. Mówią, że ptaszęta w powietrzu, a ryby w wodzie wesoło sobie bujają, a ja ich nie widzę. O prześlicznych kwiatuszkach, co na łąkach rosną, powiadają mi, ale ja ich niestety nie widzę. Ciemności dokoła ogarniają mnie. Biada mi ciemnemu kalece, i jeszcze raz biada! A w tem P. Jezus do niego się zbliża, a on imię Jego słyszy, o zmiłowanie Go prosi. I zmiłował się nad nim. *»Rzekł: przejrzej i natychmiast przejrzał; szedł za Nim, wielbiąc Boga".*

Oto, jak słowo Boga przedziwnie skuteczne, jak wszechmocne przedziwnie. Samo to słowo — przejrzej — już wystarczyło, aby ślepy ów przejrzał odrazu, aby się cieszył widokiem P. Jezusa, aby podziwiał i słońce na niebie i ptaszki w powietrzu i kwiatki na łące. Oto jak słowo Boga wszechmocne jest.

A temże słowem wszechmocnem na początku stworzył On niebo i ziemię, tem słowem »stań się«. Stawmy więc sobie dzisiaj to przed oczy:

1. *że Bóg wszystko stworzył,*
2. *że On się opiekuje wszystkiem.*

I.

1. Pan Bóg wszystko stworzył. Wyznajemy to, kiedy mówimy: *Wierzę w Boga Ojca, Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi.* To znaczy, wierzę, że Bóg Ojciec stworzył niebo i ziemię. Wierzę, że co na niebie jest, od Boga jest, że co jest na ziemi, od Boga jest. Wierzymy więc, że ani jednej gwiazdki na niebie nie ma, a na ziemi ani trawki ani muszki jednej, którejby Bóg nie stworzył. Wszystko więc i wielkie i małe On stworzył.

Tak więc nie jakiś przypadek to zrządził, że nad głowami naszemi ten wspaniały się roztacza firmament, ze pod naszemi stopami twardą ziemię czujemy. Nie jakiś przypadek dał słońcu byt i gwiazdom, a z ziemi rozmaite wyprowadził żywioły: miedź i żelazo, kamień i źródła obfite, drzewa, kwiaty i trawy. Bo zresztą, czemuż to taki przypadek szczęśliwy nic jakoś dzisiaj nie stwarza? Albo czemu drugiego słońca nie zapali na niebie, albo i gwiazdy choć jednej? Czemu ci nie otworzy tam studni, gdziebyś jej potrzebował koniecznie, albo nie zasieje twej roli ziarnem pszenicy, lub żyta? Gdzież on się ten przypadek dziś podział, na którego ludzie niektórzy stworzenie nieba i ziemi składają? Głupcy to! Sam rozum z ich mowy się śmieje, bo przypadek ten, o którym mówią, musiałby wszechmocnym być, żeby to wszystko co jest, do życia powołać, a jeszcze nieskończenie i mądrym, żeby wszystko tak mądrze urządzić. Ale tych wszystkich, którzy stworzenie świata jakiemuś przypadkowi przyznają, Pismo św. uczy rozumu, kiedy powiada: *„Tyś sam Panie jeden, Tyś uczynił niebo i nieba niebios, i wszystko wojsko ich, ziemię i wszystko, co jest na niej, morza i wszystko, co w nich jest i Ty żywisz to wszystko, a wojsko niebieskie Tobie się kłania"* II. Ezdr. 9, 6. Bo wszystko co stworzone, od Boga zostało stworzone. *„Tyś panie na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich są niebiosa"* (Ps. 101. 27.). Jakże więc nad tymi nam się litować, którzy mają oczy, a nie widzą, uszy mają, a nie słyszą, którzy powiadają, że niebo i ziemia przypadkiem powstały.

2. A tymczasem stworzył je Bóg. A z czegóż je stworzył? Aby coś uczynić, różnych nam narzędzi, różnych potrzeba materyałów. Chcesz dom zbudować, potrzeba ci cegły, wapna, kamienia, drzewa, jeszcze i narzędzi, a więc kielni, młotka, piły, siekiery. Czy i Pan Bóg przy stworzeniu świata materyałów jakich, albo jakich narzędzi używał? Niczego zgoła On nie używał. Dość mu było »stań się« powiedzieć i wszystko się stało. I stał się wieczór i zaranek, i stał się firmament z gwiazdami, i stała się ziemia i morze z płodami swojemi. I wszystko się stało, na co oczyma naszemi dzisiaj patrzymy. *»Albowiem On rzekł i uczynione są, On rozkazał i stworzone są«* (Ps. 32. 9).

Tak więc wszystko Bóg stworzył, z niczego stworzył, jednem słowem wszechmocy swojej. Jakżeś potężny, jaki Boże nasz wielmożny? Dziełom rąk Twoich przypatrując się zbliska, korzę się przed Tobą i marnotę swą i nicość wyznaję. Bo Ty jeden wielki jesteś Panie.

Pewien król zaprosił raz więcej możnych panów do stołu swojego, ażeby tak przy uczcie wspaniałej nowo zbudowaną salę tronową otworzyć. A była to sala bogata niezmiernie, istne dzieło sztuki. Choć się obszerne wznosiło nad nią sklepienie, żadnej tam jednak podpory nie było, a ściany jej od góry do dołu prześlicznie ozdobne, a posadzka bogatymi dywanami pokryta. Po uczcie skończonej oprowadzał król, dumny z dzieła swego, po sali swych gości, rad z tego niezmiernie, że wszyscy ze zdziwieniem po wszystkich się rozglądali kącikach. Wtedy to między króla i gości wszedł błazen i rzekł: »Królu, jabym ci kosztowniejszą i piękniejszą salę tronową pokazał, niż ta twoja«. Mówiąc to, do okna przyskoczył, skąd się widok daleki odsłaniał, otworzył je, wskazał na niebo i rzekł: »Czy widzisz wielkie to i niezmierzone nieba sklepienie? Ani jedna je nie podpiera podpora, a przecie się na ziemię nie wali. Nie jestże to inne zupełnie sklepienie, niż to tu w tej sali tronowej? Spojrzyjcie w dal jeszcze i podziwiajcie te z kwiatów dywany, tam oto na ziemi. Ażaż tych ręką ludzką zrobionych dywanów niezmiernie one nie przewyższają? A wiecie wy, kto to wszystko uczynił? Samo słowo Boga. A ten Budowniczy tam w górze żadnych robotników nie potrzebował, ani wapna, ani młotka, ani grosza pieniędzy. Cóż wy na to powiecie«? — Goście milczeli, na błazna ze zdziwieniem patrząc, a w duszy swej myśleli sobie: tym razem błazen słowo roztropne powiedział.

A tymczasem niejeden się znajdzie, niechcący wcale za błazna uchodzić, którego ów błazen nie mało jednak zawstydza. Bo znajdzie się, który powiada, że świat cały sam od siebie się złożył, że go dziwny jakiś złożył przypadek.

Ale my obok głupców podobnych przechodzimy w milczeniu, a samych siebie pytamy: kto się do dzisiaj światem opiekuje?

II.

Otóż Bóg sam opiekuje się światem, to znaczy, *że Bóg utrzymuje świat, i rządzi nim.*

1. Sama już trwałość i nieodmienność tych rzeczy stworzonych to nam powiada, że Bóg sam koniecznie ten świat utrzymywać musi, że musi go swoją otaczać opieką. Inaczej bowiem cóżby się z niego stało do dzisiaj? Bo wypuść ty z opieki swojej twą chatę, przestań o niej pamiętać, a wnet się cała rozleci. A wnet ani dachu na niej, ni drzwi, ni okien, ściany nawet rychło przepadną. I z całej chaty nic ci nie zostało. A ta chata ogromna, ten świat, który Bóg zbudował, mógłżeby bez opieki Boga tysiące lat w całości się trzymać? I gdyby Pan Bóg wszechmocą swoją go nie otaczał, mógłżeby on i dziś tak samo wyglądać, jak niegdyś za czasów Adama?

A tymczasem widzisz, że wszystko tu po dawnemu jest. Że i dziś z roku na rok owoc swój ziemia wydaje, jak niegdyś. Że i ptaszęta jak niegdyś latają w powietrzu. Że źródła czystą tryskają krynicą, jak i przed laty, a wody płyną strumieniem. I nad nami tam w górze nic się też nie zmienia. Każda tam gwiazda na swojem zawsze pozostaje miejscu, a słońce, a księżyc zawsze swojemi chodzą drogami. Kiedy i chmury na rozkaz Boga od czasu do czasu jak niegdyś snują się po niebie i ziemię rosą zwilżają. I jak było przed lat tysiącami tak samo jest dzisiaj. Któż to jednak sprawuje? Kto ten ogrom świata całego w rękach swoich nosi? Kto mu i trwałość i nieodmienność jego zapewnia? Nic kto inny tylko Bóg sam, *który ma staranie o wszystkich* (Mądr. 12. 13.), który utrzymuje wszystko. Dlatego też *oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego, otwierasz Ty rękę swoją i napełniasz wszelkie stworzenie błogosławieństwem* (Ps. 144. 15. 16). Bo Ty utrzymujesz wszystko.

A długoż tak będzie? Długoż ten świat w całości postoi? Aż dotąd, kiedy słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, kiedy gwiazdy z nieba padać i moce niebieskie poruszone będą (Mat. 24. 29). Aż dotąd świat ten postoi, dokąd się Bogu spodoba. Nadejdzie jednak kiedyś ta chwila, że i słońce zniknie i księżyc i gwiazdy, że znikną i góry i rzeki i lasy. I znowu w niwecz to się obróci, co z niczego powstało.

2. Bóg świat utrzymuje, On i rządzi światem. Któżby tego nie widział? Bo w któremże gospodarstwie ład większy i większy porządek, niż tu w świecie całym? Wszak na minuty nawet obliczamy sobie kiedy słońce zejdzie a kiedy zajdzie za górę. Tak i zmiany księżyca zgadujemy naprzód z całą dokładnością. Nietrudno też powiedzieć nam, kiedy wiosna nastanie, a kiedy lato, jesień, lub zima. Taki tu ład taki we wszystkiem porządek. Musi więc być i gospodarz, który tem wszystkiem rządzi i kieruje. Ale gospodarz wszechmocny, którego woli nic się oprzeć nie może.

Jeżeli zaś rzeczy martwe nawet, opieką swoją Pan Bóg otacza, to tem więcej żyjące. Dlatego z dalekiej krainy bociany do nas przylatują, a w swojej porze odlatują od nas. Dlatego i wróbel bez woli Boga z dachu nie spada (Łuk. 12, 6). Dlatego i bydłu daje Bóg żywność i kruczętom wzywającym Go (Ps. 36, 23). I ten komar drobny pod opieką Boga i ta jaskółeczka, co gniazdko swe wiesza nad okienkiem twojem.

Cóż dopiero człowiek? Wszak on oka Jego źrenicą, on arcydziełem rąk Jego. To też każdego z nas jakby za rękę Pan Bóg prowadzi, przyodziewa, nakarmia. — On to otwiera oczy twe, aby na cuda dzieł Jego wszędzie rozrzucone patrzały. I uszy twoje otwiera On, aby śpiewu ptasząt słuchały i szumu wichrów i odgłosu gromów. On to wśród nocy ciemnej wskazuje ci drogę abyś nie pobłądził, a w czasie choroby łoże twe prześciela, żebyś wygodniej na niem spoczywał. Bo On i włosy głowy twej wszystkie policzył (Łuk. 12, 7). Aż taką troskliwą Bóg nas otacza opieką. Chcesz się o tem przekonać? przypomnij sobie ów moment z życia swojego, kiedyś się w wielkim znajdował ucisku, a powiesz, że jesteś pod opieką Boga. Przypomnij sobie tę rzekę wezbraną, przez którą ci wypadło nocą przejeżdżać. Wszak i konie już i wózek pływały, a tyś się z tym światem już żegnał, a jednak cały z tej toni wyszedłeś. Bo tak się podobało Bogu, który wszystkiem rządzi.

Święty Feliks z Noli, uciekając raz przed prześladowcami, którzy na jego życie dybali, schronił się był w otwór starego muru. Zaraz też pająk tkaninę cudownie rychło utkał nad tym otworem. Prześladowcy tamtędy przechodząc, ażeby go znaleść, mimo niego przeszli spokojnie. Pajęczyna bowiem nie pozwalała im choćby na chwilę przypuścić, że ktokolwiek tam ukrywać się może. Po odejściu ich wyszedł ztamtąd św. Feliks bezpieczny, zawdzięczając pająkom zachowanie swoje przy życiu.

Oto jak troskliwie Bóg opiekuje się nami. Jakże pocieszającą dla nas ta prawda. Dlatego i nam z psalmistą powiedzieć: *»Choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiem żeś Ty jest ze mną«.* (Psalm 22, 4).

Zmierzmy okiem naszem cały obszar nieba i ziemi. Jakiż to ogrom! A ogrom ten cały to słowo Boga »stań się« stworzyło. Boże jakiś ty wszechmocny! Przeliczmy wszystkie stworzenia co wyszły z rąk Boga: te gwiazdy tam w górze, to ptactwo niebieskie, te ryby morskie, a jeszcze i ludzi, co zamieszkują świat cały. A o nich wszystkich ma Bóg staranie. Boże jakżeś dobry, opatrzny, wszechmocny!

Wielbił Cię ów ślepy, skoro tylko przejrzał, i my dobroć Twoją uwielbiamy i wszechmoc, Twoją nad nami przedziwną opiekę, za którą niechaj Cię wszelkie wysławia stworzenie zawsze, na wieki. Amen. *Ks. W. P.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

II.

Encyklika Ojca św. o demokracyi chrześcijańskiej. — Jej znaczenie.— Program akcyi katolickiej w XX. wieku. — Ustawy przeciw zakonom we Francyi. — Przeciwnicy projektu rządowego. — Mowa hr. de Mun. — Miliard majątku. — Kto z niego korzysta? — Następstwa kasaty klasztorów i konfiskaty dóbr zakonnych. — Co socyaliści chcą zrobić ze skonfiskowanym majątkiem? — Udział liberałów w akcyi socyalistycznej i jego następstwa. Przyszłość świeckich dóbr *martwej ręki* i prywatnych majątków we Francyi. — Rola żydowskich kapitalistów. — Akcya przeciw strojowi duchownemu szerzy się. — Mer w Lille. — Spensyonowanie jenerała Geslin de Bourgogne. — Sojusz protestantów francuskich z rządem, żydami i socyalistami. — Misyonarze i ewangelistki. — Protestanccy apostołowie Madagaskaru. — Antyfrancuska propaganda. — Wypędzenie pastora Du Perrot. — Instytut opieki nad apostatami. — Nieudana propaganda Charbonnela — † Książe Albert de Broglie.

Zapowiedziana od dłuższego czasu encyklika Ojca św. o demokracyi chrześcijańskiej pojawiła się z końcem z. m. i sprawiła oczekiwane wrażenie. Zaznacza w niej przedewszystkiem Leon XIII. niezależność idei demokratycznej od polityki i jej zmiennych prądów, podnosząc, że demokracya nie jest niczem innem, jak chrześciańską działalnością, mającą na celu dobro ludu. Demokracya chrześciańska, naucza dalej Ojciec św., powinna się opierać na zasadach wiary i popierać interesa najniższych warstw społecznych, pracując nad udoskonaleniem chrześciańskiego życia. Chwali następnie encyklika akcyę socyalną ludową i usiłowania socyalnej reformy, dodając, że praca i walka katolików o podniesienie warstw ludowych i polepszenie ich bytu, jest zupełnie zgodną z duchem Kościoła i odpowiada dawanym wielokrotnie przez Kościół przykładom. Przypominając encyklikę *rerum novarum* i poparcie oraz pochwały, dawane wielokrotnie przez siebie katolickim dziełom społecznym, podnosi raz jeszcze Ojciec św. z uznaniem zasługę syndykatów, stowarzyszeń wzajemnej pomocy, wiejskich kas pożyczkowych i innych objawów pracy

społecznej, podjętej przez katolików, pod kierunkiem ich biskupów.

Leon XIII., w którego 22-letniej działalności arcykapłańskiej, tak wielostronnej i obfitej, przeważała zawsze nad wszystkiem innem idea reformy socyalnej i odrodzenia demokracyi w duchu chrześcijańskim, rozpoczyna wiek nowy uroczystym aktem na rzecz tej samej idei, tak przez siebie ukochanej, tak w obecnej dobie ważnej. Chce on widocznie nowemu stuleciu odrazu nadać to piętno, które może je uchronić od błędów, zboczeń i rozczarowań wieku XIX-go. Istotnie demokracya jest i godłem i właściwą cechą naszej epoki; będzie też nią niewątpliwie i w następnych pokoleniach. Jeżeli jednak ideały XIX-go wieku zbankrutowały w znacznej części, jeżeli dziś został po nich sam tylko rozdźwięk i niesmak, powód tego tkwi niewątpliwie w oddaleniu się demokratycznego prądu od tego źródła, z którego wypływał, w którem od wieków tkwiła jego siła żywotna — od nauki Chrystusa. O chrystyanizm oparta, przez chrystyanizm unormowana, w chrystyanizmie czerpiąca wzory, wskazówki uczucia, przedewszystkiem zaś w miejsce nienawiści — miłość, demokracya współczesna potrafi może w XX. wieku zrealizować aspiracye i uskutecznić nadzieje, których w wieku ubiegłym, nie było jej danem urzeczywistnić.

Walka religijna we Francyi postępuje wciąż niezachwianie drogą wskazaną rządom, izbom, radykalnej prasie i ulicznej gawiedzi przez potrójną potęgę, sprzymierzoną ściśle, a rządzącą Francyą z ukrycia: przez żydowstwo, socyalizm i wielki wschód masoński. — Debaty w izbie deputowanych nad prawem o stowarzyszeniach, a właściwie nad kasatą zakonów i konfiskatą ich dóbr, trwają bez ustanku. Najznakomitsi mówcy różnych politycznych odcieni, stawali w obronie tych stu tysięcy francuskich obywateli, którym zagraża prawo wyjątkowe i wywłaszczenie arbitralne z prawnie nabytego majątku. W obronie wolności i równych praw dla wszystkich występował dawny republikański minister i przyjaciel Gambetty, Ribot, niepodejrzany wcale o przychylność dla Kościoła, z którego zasadami nic go nie łączy; to samo z różnych punktów widzenia uczynili inni posłowie różnych stronnictw: republikanie, nacyonaliści, nawet niezależny socyalista barwy Rocheforta. Imieniem katolików przemawiał ich przewódca, najznakomitszy może we Francyi mistrz słowa, członek francuskiej Akademii, hr. de Mun, wykazując na podstawie cyfr i faktów, całą niesłuszność i niegodziwość zamierzonego prawa, całą sztuczność i bezpodstawność nagromadzonych w jego obronie argumentów. Istotnie ów miliard zakonnego majątku istnieje tylko w wyobraźni radykałów i na papierze urzędowych, niemożliwie naciąganych i fałszowanych sprawozdań, odrzuciwszy bowiem majątki wszelkiego rodzaju instytucyi i stowarzyszeń, oddane w dotychczasowy zarząd pojedynczym zgromadzeniom, dobra tych ostatnich wynoszą w przybliżeniu 435,000 000 fr., t. j. mniej. niż połowę miliarda. Z dóbr tych utrzymuje się sto kilkadziesiąt tysięcy osób, z wyjątkiem nader małego procentu klasztorów kontemplacyjnych, oddanych wyłącznie posłudze bliźnich i dobru publicznemu. Z majątku tego oprócz nich i w daleko wyższym stopniu niż one, korzystają setki tysięcy ubogich: tysiące starców niedołężnych w stu blizko zakładach, utrzymywanych przez Siostrzyczki ubogich, tysiące kalek wszelkiego rodzaju i nędzarzy, któremi świeckie miłosierdzie nie chciałoby, ani potrafiło się zająć, setki tysięcy sierót i cała armia dziatwy, wychowywanej na pożytek kraju w ochronach i szkołach. Cały ten olbrzymi tłum wszelkiego gatunku ubóstwa i nędzy pozostanie obecnie bez przytułku i pomocy, jak pozostał po r. 1790, bo rewolucyjna nienawiść umie tylko niszczyć dzieła innych, ale sama stworzyć coś w zamian nie jest zdolna. Gdyby nawet próbowała, rezultaty, jakie wydaje obecna gospodarka świecka w szpitalach i przytułkach dla biednych, po wypędzeniu z nich zakonnic, kazałyby życzyć dla nędzarzy raczej głodnej śmierci na bruku, niż tego rodzaju opieki.

Ustawa zostanie niewątpliwie przyjętą i to bez żadnych złagodzeń. Zakony nieznane przez państwo zostaną zniesione, źródło, z którego płynęła działalność apostolska na cały świat, wyschnie. Pięć szóstych części okręgów misyjnych na całym świecie pozostaje pod kierunkiem zakonnych zgromadzeń francuskich i z Francyi ma misyonarzy. Z Francyi również pochodzi, odbiera kierunek moralny i materyalną pomoc olbrzymia ilość zakonnych, filantropijnych i wychowawczych instytucyi, żeby tylko przypomnieć misyonarzy i siostry miłosierdzia. Ogniskiem akcyi expansywnej katolicyzmu obok Rzymu i w wyższej od Rzymu mierze stała się w wieku ubiegłym Francya, a narzędziami tej akcyi były zakony. Co z tem wszystkiem się stanie po ich zagładzie? Przewidzieć nie sposób. To pewne, że nietylko Kościół francuski, ale katolicyzm w ogóle, zwłaszcza w krajach misyjnych, poniesie cios straszliwy, którego skutki trwać będą i nie dadzą się zabliźnić przez wieki, jak sto lat temu skutki kasaty Jezuitów i wielkiej rewolucyi.

Zapewne Kościół przebywał nie takie burze, a historya zakonów podobną jest do obrazu, jakie przedstawia rozrzucone mrowisko. Nim jeszcze burzyciel jego się oddalił, rozpierzchłe mrówki zaczynają się znów zbierać, i prawie pod gniotącą jego stopą poczynają na nowo olbrzymie dla nich dzieło odbudowania. Nim jednak poświęcenie bardzo wielu jednostek zdoła na nowo wznieść ten bezmiar dzieł bożych, dobro ludzkości mających na celu, ile upłynie lat, ile poleje się łez, ile zgubi się dusz!

Wielce charakterystycznem jest przeznaczenie majątków zakonnych na rzecz kas robotniczych. Socyalizm, dążący do upaństwowienia całej własności prywatnej, rozpoczyna urzeczywistniać swój program w kraju, w którym udało mu się zawładnąć, dzięki sprzymierzonemu z nim żydowskiemu kapitałowi. Oczywiście zaczyna się od księży i zakonnic, których własność od czasu wielkiej rewolucyi, nauczono się kraść i grabić, pod osłoną różnych pięknie brzmiących frazesów. Większość izby francuskiej, jednocząca się zawsze w otwartem głosowaniu pod grozą masoneryi i naciskiem antyklerykalnej opinii ilekroć chodzi o walkę z Kościołem, spełnia tym razem, jak nieraz przedtem było, żądania socyalistyczne, nie myśląc o tem, że po połknięciu dóbr zakonnych, a za niemi w najprędszym czasie reszty kościelnego majątku, przyjdzie kolej na własność gminną naprzód, potem na majątki różnych korporacyi, instytucyi publicznych, wreszcie na majątki prywatne. Majątki zakonne we Francyi stanowią zaledwie 5% ogólnych własności *martwej ręki*; 95% składa się z dóbr gmin, stowarzyszeń i instytucyi świeckich wszelkiego rodzaju. Łakomy to kęsek, o wiele łakomszy od zakonnego majątku: nie dziw, że czyha nań niecierpliwie głodny smok socyalizmu. Ale co wtedy powiedzą bourgeois tak łatwo szafujący cudzą własnością, gdy będzie o ich własną kieszeń chodziło? Kapitaliści żydowscy najmniej tego się obawiają, mają bowiem nici socyalistycznej agitacyi w ręku i spodziewają się w nowym ustroju społecznym zatrzymać je, urządzając stosunki wedle własnego interesu i woli. Ale ta egoistyczna krótkowidząca warstwa średnia chrześcijańska, gotowa zawsze we Francyi rzucić zapalone żagwie na dach Kościoła, nie myśląc o tem, że własne jej domy tuż obok stoją, — ta gotuje dla siebie twardy bicz i bolesną karę.

Akcya socyalistyczna przeciw noszeniu duchownego stroju, staje się we Francyi coraz ogólniejszą. Wypadki takie jak w St. Etienne powtarzają się ciągle. To, co przed pół rokiem uznawali sami masonowie i socyaliści za śmieszność i szaleństwo, śpieszą obecnie proklamować, jako artykuł wiary wolnomyślnej. I tak w Lyonie odrzucono w lecie wszystkiemi głosami propozycyę tow. Wècat, obecnie została ona ponowiona i przyjęta i ani jeden członek rady miejskiej nie ośmielił się przeciw niej oświadczyć. Podobneż uchwały obok wielu mniejszych miejscowości powzięte zostały przez zarządy tak znacznych miast, jak Auxerre, Limoges, Lille, a w tem ostatniem mieście zakazano odbywania chrześcijańskich pogrzebów i nawet cichej asystencyi duchowieństwa, niemniej jak niesienia krzyża i chorągwi przy żałobnym pochodzie.

Osławiony minister wojny nowe popełnił bohaterstwo, za które pozyska uznanie masoneryi. Spensyonował on je-

nerała Geslin de Bourgogne za to, że pół roku temu w zamkniętem kółku oficer ten przemówił kilka słów, podnosząc zasługę Jezuitów i nazywając św. Ignacego dzielnym komendantem, sympatycznym dla żołnierskiego serca. Po kilku miesiącach dopiero, jakiś radykalny dziennik dowiedział się o tem i pospieszył z denuncyacyą zbrodni oraz z żądaniem kary, która też nie kazała na siebie czekać. W ten to sposób pojmują radykałowie, gdy są u władzy, wolność myśli i słowa. oraz nietykalność rodzinnego ogniska, za któremi tak zwykli gardłować.

Ciekawą jest rola, jaką w obecnem religijnem prześladowaniu odgrywają francuscy protestanci. Trzymają się oni zasady, że w mętnej wodzie dobrze jest ryby łapać i energicznie podtrzymują wszystkie żywioły i działania antychrześcijańskie. Wyrachowanie ich nietrudne do zrozumienia: naprzód osłabić i obalić katolicyzm, a następnie na jego ruinach wznosić gmach *prawdziwej ewangelii*. Mniejsza o to jednak, że polityka tego rodzaju nie wiele ma wspólnego z chrystyanizmem i miłością bliźniego; gorsze bodaj to, że jest ona bardzo zawodna, bo na ruinach katolicyzmu we Francyi budować będzie z powodzeniem gmach przyszłości ateizm masońsko-żydowski — nie znajdzie jednak dla siebie gruntu, nawet tak rozwodniony chrystyanizm, jakim jest współczesne protestanckie sekciarstwo.

Tem niemniej taktyka protestantów do tego celu zdąża wytrwale. W sprawie Dreyfusa stanęli oni solidarnie po stronie żydowskiego zdrajcy i jego popleczników, a ich pisma w Paryżu i Genewie zwłaszcza, stały się gorliwemi organami syndykatu. Ministeryum i radykalna większość izby znajdują w pastorach równie gorących wielbicieli, jak Dreyfus. Podobnie, jak przed dwoma laty »konserwatywny« pastor p. de Pressensé agitował na spółkę ze socyalistami na rzecz Dreyfusa i na socyalistycznych wiecach wygłaszał mowy, tak i dzisiaj pastorowie z naciskiem zaznaczają swe odrębne od katolickich chrześcijan ultralojalne stanowisko wobec antychrześcijańskich prądów, rządzących Francyą. Odwzajemniając się im dobrem za nadobne, rząd podnosi z równym naciskiem przy każdej sposobności swą sympatyę dla protestantyzmu. Swojego czasu zwróciliśmy uwagę na demonstracyjne znalezienie się ministra Lanessau w Tulonie, wobec deputacyi pastorów, a charakterystycznym dowodem tego usposobienia w równym a może i wyższym stopniu odnoszącego się i do żydów są płace pastorów i rabinów, przewyższające w czwórnasób pensye katolickich proboszczów, niemniej, jak utrzymywane przez rząd fakultety teologiczne żydowskie i protestanckie, podczas gdy wydział teologiczny katolicki w Sorbonie, wraz ze wszystkiemi wyższemi teologicznemi zakładami panującego wyznania został od szeregu lat zniesiony.

Protestanci korzystają z tego usposobienia dla rozwinięcia gwałtownej i bezwzględnej, choć ogółem wziąwszy, mało skutecznej propagandy. Północne brzegi Francyi zwłaszcza w Normandyi zalane są armią wędrownych apostołów i ewangelistek, a te ostatnie zwłaszcza, odwiedzają nieustannie wszystkie chaty i domki wieśniacze, zostawiając w nich obok pieniężnych wsparć, polemiczne traktaciki i protestanckie biblie, niemniej jak i ziarna ustnej propagandy. W centralnych departamentach również pełno jest misyonarzy, pastorów wędrownych rozjeżdżających z konferencyami i nabożeństwami, a natarczywość ich i nieprzebierające w środkach chwytanie młodzieży, posuwa się tak daleko, że zmusza czasem nawet bezgranicznie pobłażliwe władze do wystąpienia, jak to się zdarzyło pastorowi du Perrot z Genewy, który tak długo naruszał ogólne prawa o zebraniach i przemowach publicznych oraz o wykonywaniu duchownych funkcyi, aż go francuskie władze zmuszone były przemocą usunąć naprzód z Clermont, a następnie z Chateaugay, wyprawić z zandarmami za graniczne rogatki. Nie należy bowiem zapominać, że jak angielscy misyonarze na Madagaskarze knują nieustanne spiski i intrygi celem oderwania tej pięknej wyspy z pod francuskiego berła i przyłączenia jej do Anglii, tak i współbracia ich prowadzą we Francyi samej obok propagandy protestanckiej — antyfrancuską, starając się przygotować w masach grunt odpowiedni dla obcych wpływów a później kiedyś dla obcego panowania. Dziwna zaprawdę tendencya u ludzi, popisujących się swą bezgraniczną lojalnością dla francuskiego rządu.

Działalność obcych przybyszów popierają niestety zarówno rodowici Francuzi, protestanci jak i apostaci, których nigdzie nie brak. Za angielskie pieniądze założoną została w Paryżu osobna instytucya, mająca na celu specyalną opiekę nad »nawróconymi« kapłanami i ułatwiająca im obok obficie zabezpieczonej materyalnej egzystencyi przygotowanie do przyszłego posłannictwa siewców »niesfałszowanej« ewangelii. Odstępców takich jest obecnie kilkunastu: procent na 50.000 księży świeckich i 30.000 zakonników we Francyi bardzo nieznaczny, zważywszy zwłaszcza niezmiernie ścisłą dyscyplinę duchowną, wykluczającą bezwzględnie z francuskiego kleru lub zmuszającą do zamknięcia się w klasztorze surowej reguły, każdego kapłana, dającego zgorszenie. Wśród świeckich jednak wszyscy ci apostołowie zazwyczaj dość wątpliwej wartości moralnej nie znajdują zwolenników. Co najwięcej udaje się im osłabić lub wydrzeć wiarę, chrześcijański dogmat wogóle, i skłonić do zaniechania praktyk katolickiej religii. Bywają jednak i wypadki takiego obałamucenia sumień, jakie świetnem piórem opisał tak dosadnie w swej słynnej *Ewangelistce* Alfons Daudet.

I propaganda apostatów bezwyznaniowych nie zawsze się powodzi. Znany wywłoka Charbonnel, któremu laury exkarmelity Loysona nie dają spać, próbował ostatniemi czasy urządzić propagandę za pomocą konferencyi po prowincyi. Gdziekolwiek jednak się pojawił, publiczność zgromadzała się wprawdzie licznie, ale witała go takim wrzaskiem i gradem zgniłych jabłek lub jaj, że musiał dalszej apostolskiej wędrówki zaniechać. Rzecz ciekawa: napaści te nie pochodziły wcale od zdecydowanych katolików i uczestnikami ich byli przeciwnie zdeklarowani nieraz radykałowie. Tylko, że we Francyi ogół katolicyzmu wprawdzie nie lubi, a tem mniej lubi księży, równocześnie jednak ma on instynktowy wstręt do wywłoków, może przez atawizm rycerskości i poczucia honoru dawnych pokoleń.

Śmierć księcia Alberta de Broglie, jakkolwiek u 80-letniego starca spodziewana, jest dla Francyi katolickiej żałobą ogólnego znaczenia. Głęboki myśliciel i erudyt, gruntowny badacz starożytnych dziejów, wytworny stylista i świetny orator, członek akademii francuskiej i dwukrotny prezydent ministrów. Zmarły książę był niezbyt szczęśliwym politykiem, ale za to wielkiej miary chrześcijaninem. Wpływ jego. gdy stał u steru rządu zwrócony był niezmordowanie na korzyść tego wszystkiego, co mogło uzdrawiająco działać na kraj, w pierwszym rzędzie zaś ogarniał on troskliwą opieką i podnosił poparciem, to wszystko, co dla odrodzenia Francyi czyniono w sferach katolickich. Zwolennik socyalnej reformy Le Play'a, miał zawsze gorące serce, jakkolwiek konserwatysta i arystokrata dla nędz i potrzeb pracującego ludu. Przygotowana przezeń restauracya monarchiczna, która byłaby może ochroniła Francyę i Kościół od klęsk, hańb, wściekłego szaleństwa obecnej republiki, rozbiła się o doktrynerski upór hr. Chambord'a. w sprawie białego sztandaru. Od tej chwili, stanowiącej przełom w dziejach Francyi po upadku Napoleona III. republikanizm zwyciężył ostatecznie, a rola polityczna księcia Broglie skończyła się. Żył dotąd w ukryciu poświęcony studyom historycznym i literackim pracom, oraz uczynkom chrześcijańskiego miłosierdzia, wysoko ceniony osobiście dla swego charakteru, nawet przez tych, którzy walczyli z jego polityką. Zamordowanie jego brata, uczonego i świątobliwego księdza de Broglie rzuciło smutny cień na ostatnie lata księcia, a coraz straszliwsze obniżenie zmysłu moralnego i narodowej powagi we Francyi i coraz brutalniejsze tryumfy sekciarstwa, bardziej jeszcze przyczyniały się do zachmurzenia, tej skądinąd pięknej i pogodnej starości. *X. J. G.*

Homilie polskie.

(Ciąg dalszy).

II.

Wchodzimy teraz w wiek XVI, a zarazem w okres kaznodziejstwa polskiego, w którym przeważa forma homilijna nad kazaniami i dochodzi do najwyższego rozkwitu. Podobnie jak w całej literaturze polskiej tak i w kaznodziejstwie rodzimem nazwano go wiekiem złotym, okresem Zygmuntowskim. Tu już zetkniemy się z homiliami drukowanemi i to przeważnie w języku polskim. Wprzód jednak słów kilka o czynnikach, które wpłynęły w tym okresie na rozwój tej właśnie gałęzi kaznodziejstwa polskiego, której wyłącznie poświęciło się te szkice.

»Kaznodziejom okresu Zygmuntowskiego winien język nasz swoją ogładę, wydobyte z ducha jego znakomite bogactwo, większą pewność wyrażeń, czystość i foremność składni, wysłowienia kształt rządniejszy, jędrność i ozdobę«. Ten sąd Mecherzyńskiego[1]), znakomitego znawcy kaznodziejstwa polskiego z tego czasu, jakkolwiek ogranicza się tylko do sprawy języka, można śmiało i bezpiecznie odnieść przeważnie do działu homilijnego naszego kaznodziejstwa, bo zaprzeczyć się nie da, że właśnie najznakomitsi przedstawiciele naszego w tym czasie kaznodziejstwa uprawiali z zamiłowaniem homilie czyli Postylle. Czemu to przypisać i jak ten objaw wytłumaczyć?

Przedewszystkiem: reformacyą. Smutno to wprawdzie wyznać, ale zarazem z niejaką pociechą wewnętrzną stwierdzić to można. Bo jak zawsze powtarzało się w rządach Opatrzności Boskiej nad Kościołem, tak i w tym wypadku sprawdziło się jawnie to samo zjawisko. A mianowicie, że to właśnie, co w widokach nowatorów posłużyć miało do rozsadzenia i obalenia wiary katolickiej, przyczyniło się właśnie skutecznie do jej ożywienia i spotęgowania. Ta sama reformacya, która w tylu innych kierunkach wydobyła z wnętrza ducha Kościoła jego niepożytą i zawsze świeżą siłę, dodała także niepospolitego bodźca kaznodziejstwu naszemu.

»Ilekroć kacerstwa[2]) powstawają, tylekroć Pan Bóg w Kościele swoim ludzie stateczne i uczone wzbudza, którzyby mdlejszą bracią utwierdzali, artykuły wiary chrześcijańskiej objaśniali, *fałszywe nauki kacerskie mieczem słowa Bożego wycinali*. Przetoż i największe złe, kacerstwo, Bóg obracać raczy na wspomożenie wiernym, aby wiara mając pokuszenie, miała i doświadczenie; aby jako złoto ogniem, tak ona kacerstwem próbowana była«.

Nie było prawie w XVI. wieku herezyi, którahy nie znalazła wówczas przytułku w Polsce[3]). Gnani z innych krajów, cisnęli się nowatorowie tłumnie do tego właśnie, który przy niezwykłych wtedy swobodach politycznych i religijnych stał im na oścież. Najważniejszą bronią, którą wojowali różnowiercy, było pod względem treści opieranie się głównie na Piśmie św. wraz z wolnością wyjaśniania go wedle indywidualnego rozumienia, zaś co do formy posługiwanie się językiem narodowym, aby nim łatwiej trafić do serca słuchaczy, objąć wszystkie warstwy społeczeństwa, a przedewszystkiem zjednywać także masy ludowe. Stąd i w Polsce szerzyli oni gwałtownie polskie przekłady Biblii i wraz z rozpowszechnieniem się druku[1]) puszczali w świat wykłady popularne Pisma św., czyli swe tak zw. postyle, przepełnione błędami heretyckimi.

W jednym i drugim kierunku należało stawić czoło tej propagandzie i aby ją pokonać, trzeba było nietylko z arsenału Kościoła wydobyć broń starą, ale nadto nowej poszukać, owszem trzeba było zwalczać nieprzyjaciół ich własną bronią, a przynajmniej tym samym sposobem. A więc wypadało koniecznie przekładom Pisma św. protestanckim przeciwstawić przekład katolicki, ich postylle zastąpić postyllami katolickiemi, a na ich opowiadanie »czystego słowa Bożego« w języku polskim — z użyciem wszelkich sztuczek wymowy kaznodziejskiej — odpowiedzieć polskimi podręcznikami kaznodziejskimi. »Wedle czasów trzeba lekarstw rozmaitych ku ratunku Kościoła używać[2]) — pisze ks. Wujek. — A że się dzisiejszych czasów tak wiele traktaków akatolickich językiem polskim rozmnożyło, nadto i postylle są wydane, któremi bardzo wiele nie tylko prostych, ale i rycerskich ludzi zwieść się udało na nową wiarę, jest tego wielka potrzeba, aby przeciwne lekarstwo językiem polskim podane było. Ano przeciwnicy *niczem więcej nie stoją, jedno językiem przyrodzonym*. Bo iż inne pisania opuszczę, mają oni od kilkanaście, jeśli nie od kilkadziesiąt lat, kilka postyl swoim językiem polskim pisanych«. Postyl takich kacerskich w czasie, gdy powyższe słowa kreślił ks. Wujek, była już rzeczywiście znaczna liczba[3]).

---

[1]) *Historya wymowy w Polsce*, T. II. str. 35.

[2]) Wujek: *Postyl*. Cz. I. w przedm. do króla.

[3]) »W Polsce nie tylko jest jedna herezya, opowiada naoczny świadek — nuncyusz Ruggieri — lecz wszystkie herezye; wszystkie bowiem sekty zbiegły się tutaj i odbudowały dawną wieżę babilońską. Nauczyciele różnych języków i krajów opowiadają tu i nauczają wszystkich herezyi, które albo świeżo wymyślone, albo z dawnych są przerobione i odnowione. Ci, którzy zostali wypędzeni dla swych nowości nietylko z Włoch, ale z Niemiec i samej nawet Genewy, znajdują schronienie w tem Królestwie, jako ostatnim bezpiecznym przytułku. Lecz lubo każda herezya jest tu opowiadana, nie każda wszędzie jednakowo przyjmuje się i krzewi. — I tak: luterska była dotąd głośniejsza w Prusach i Wielkopolsce, kalwińska przeciwnie zakorzeniła się więcej w Małopolsce i Litwie. Inne (jak Bracia Czescy i Aryanie) nie postąpiły dotąd równym krokiem z tamtemi, szerzą się jednak i pożerając swe matki, karmią się i podrastają, tak, że jak dawniej Sakramentarze (Kalwini) żartowali z Lutrów, tak oni teraz żartują z Lutrów i Kalwinów«. Nadto w łonie każdej z tych czterech głównych »nowych wiar« powstawały »wiareczki«, sekty przeróżne, eklektyczne. Roku 1565 naliczono tych nowych wiar i wiareczek nie mniej, tylko trzydzieści dwie. P. Relacye nuncyusza J. Ruggieri do Piusa V. 1568 r. Relacye nuncyuszów o Polsce, I. 186, w znakomitem, świeżo wydanem, dziele O. Stan. Załęskiego p. t. *Jezuici w Polsce*, T. I. str. 27.

[1]) Pierwsza książka, drukowana w Krakowie, ale jeszcze w języku łacińskim, wyszła w r. 1465. W XVI. wieku kilka równocześnie drukarń, tłoczyło przeróżne dzieła, a przeważnie religijne. Skorzystali z tego w pierwszym rzędzie różnowiercy, jakoż ogłaszali drukiem wielkie mnóstwo swych płodów heretyckich.

[2]) Ks. Wujek w przedmowie do Postylli katolicznej (większej) z r. 1573—75.

[3]) W samym tylko XVI. wieku wyszły z pod prasy drukarskiej, najwcześniejsze jednak nie więcej jak na 23 lat (nie »kilkadziesiąt«) przed postyllą Wujka, następujące, co ważniejsze, postylle Protestantów i Kalwinów:

1. Mikołaja Reya, *Swiętych słów a spraw Pańskich, które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz na tym świecie, to jest: Chronika albo Postylla polskim językiem a prostym wykładem też dla prostaków, która uczyniona w Krakowie 1556* (u Mat. Wierzbięty), fol. stron liczbowanych (przerywanych jednak) ma 356. Do każdej Ewangelii dodany jest drzeworyt. Niektóre jednak ryciny są wprost plugawe, usiłujące wyszydzić kapłanów katolickich i hierarchię kościelną, tak n. p. drzeworyt przy kazaniu na 8 niedzielę po św. Trójcy, albo znowu na ewangelię o wiernych wyznawcach.

Dalsze wydania krakowskie 1557, 1571. Następne wileńskie z r. 1594 ma już napis tak zmieniony: Postylla polska t. j. wykład prosty Ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych, teraz znowu wydana w Wilnie i t. d.

2. Jan Seklucyan, *Postylla domowa* w Królewcu nowo (?) wydana r. 1556 fol. zawiera wykład Ewangelii z Melanchtona, Spangenbergera i innych teologów protestanckich, (p. Sam.

Pierwszym tedy czynnikiem, który w tym okresie spowodował zwrot w kaznodziejstwie wyłącznie ku postyllom czyli homiliom, była sama konieczność, jaką tak warunki czasu, t. j niebezpieczeństwo zepsucia katoli-

---

Dambrowski, kazania w Lipsku 1728 przedmowa). Tenże autor pisał też: Postyllę na epistoły, przynajmniej wspomina o niej, w katechizmie Lutra, jako już skończonej ale podobnie jak inna jego praca p. t. komentarz na listy apostolskie Nowego Testamentu druku się nie doczekała. Zresztą nawet drukowane jego pisma — wszystkie w polskim języku — są dziś bardzo rzadkie (p. Friese, Beiträge II. T. I. B p 164).

3. Arsacyusz-Trepka, *Wtóra część Postylle czyli Kazania na Ewangelie całego roku* od 1. niedzieli Adwentu do 27. po Świątkach z łać. na polski język przełożona. Rok pierwszego wydania nieznany na pewne, ale wyprzedza niewątpliwie r. 1557, gdyż, puszczając w świat następną postyllę Corvina, tłómacz jej Ostafiej Trepka nazywa ją pierwszą »która ma być przidana do wtórej części, przedtem z Arsacyuszowey Postille uczinioney y przełożoney«. Bibl Ossol (nr. 577), podaje jako Arsacyuszowe wydanie późniejsze, drukowane w Toruniu 1657, str. 908 fol. bez końca a w niem kazanie na Nowe lato, wygłoszone r. 1617 a zawierające »historyalne podanie do wiadomości t j. pogląd na ubiegłe sto lat istnienia reformacyi. Jestto jednak niewątpliwie dalsze (4-te ?) wydanie *Postylli kościelnej* Abrahama Skulteta, tłómaczonej z języka niemieckiego na polski p. t *Wykład Ewangelii niedzielnych przez cały rok.*

4. Corvinus-Trepka, *Pierwsza część Postille.* To jest Kazania na epistoły św Pawła z Antoniego Corvina wzięta, która ma być przidana do wtórey części, przedtem z Arsacyuszowey Postille uczinioney y przyłożoney (rycina — obraz błogosławiącego Chrystusa). Drukowano w Królewcu Pruskim przez Jana Daubmana r. p. 1557. fol. około 292 kart liczbowanych po rzymsku po jednej stronie. Na końcu na odwr. stronie karty 211 obraz Chrystusa z barankiem na ramionach, z napisem: Drukowano itd. jak wyżej. Następuje przypisanie tłómacza Ostafieja Trepki Stanisławowi Ostrorogowi, kasztelanowi Międzyrzeckiemu, datowane w Królewcu dn. 14. sierpnia r. 1557. W przypisaniu powiada o sobie Trepka, iż przedtem był wydał tłómaczenie Postylli Arsacyuszowej po polsku, w krótkości, która to praca nie była z taką wdzięcznością przyjęta, jakiej oczekiwał. Teraz znwu wydaje za rozkazem książęcia Pruskiego Kazania a wykłady na Epistoły św. Pawła, z Antoniego Corvina wzięte, iżby były pierwszą częścią Postylli Arsacyuszowej, przedtem (?) wydanej Liczne ryciny, druk gocki — bujny

5. Hieronim Malecki, *Postilla domowa* To yest. kazania na Ewangelie niedzielne i przedniejsze święta, tak yako ye świętey pamięci Doktor Marcin Luther przez cały Rok niemieckim yęzykiem kazał, z napisanych ksiąg nieboszczyka mistrza Georgiusza Rorera, które on na każdy rok, tak yako ye sam D Marcin Luther kazał, we społek zebrał, wiernie, nic nie odmieniając, ani odejmuyąc, ani przydawayąc, znowu sprawione i przez druk na jawność wydane. A z niemieckiego na polski pilnie i wiernie też przełożone. Przez Hieronima Maleckiego Plebana Leckiego w Królewcu MDLXXIII. Na końcu: Drukowano w Królewcu Pruskim u dziedziców Jana Daubmana R P 1574 fol Części trzy. (Zimowa ma listów czyli kart 237). Wszystkie pełne germanizmów

6. Marcin Krowicki, *Apologia wielsza* t. j. obrona nauki prawdziwej chrześcijańskiej w Pińczowie 1560. Wyd. 2. w Wilnie 1604. Tenże autor, apostata, przedtem proboszcz w Sądowej Wiszni, następnie pastor kalwiński w Pińczowie, wreszcie minister zboru Unitaryuszów (Aryanów) w Węgrowie, wydał nadto *Chrześcijańskie napominanie* W Magdeburgu r 1554

7. Grzegorz z Żarnowca, (Koszarski — Kalwin). *Postylle krześciańskiey Cześć pierwsza* od I. Niedzieli Adwentu do Wtorku świątecznego W Krakowie z drukarniey Macieia Wierzbięty. R. P. 1580 (?). Dedyk. do króla Stefana, podpisana przez Ostafieja Wołłowicza kasztel. wileń.

Idem., *Postylle Część Wthora* od Trójcy św aż do Adwentu, które w sobie zamyka nauki pewne ku potwierdzeniu y skazowaniu wiary prawdziwey przez owoce uczynków dobrych. Ma thez przestrogi osobliwe y pociechy z nauk Pana Krysthusowych y przykładów pewnych. Przez tegoż Księdza Grzegorza z Żarnowca wydana 1580 (?) Dedyk. do Stanisława Górki, wojewody poznańskiego.

Idem, *Postylle krześciańskiey Część Trzecia*, w której na cały rok są wypisane Kazania o *Swiętych*, z których nauczyć się wszelki będzie mógł, co o prawdziwych Świętych dzierżyć ma y w jakiey ye czci mieć: Skąd też utwierdzony będzie w wiersze prawdziwey i powinnościach krześciańskich. Przez tegoż K. Grzegorza z Żarnowca wydana. Przydane też tu są na przodek troje kazania o narodzeniu Pana naszego Jezusa Kristusa ks. Pawła Gilowskiego, w Warszawie pod Seymem r. 1579 na święto narodzenia Pańskiego miane. Jest też przydana y Passya, to jest wykład z naukami chrześcijańskiemi Historiey męki Pana Jezusowey na wielki tydzień służąca. Przedmowa ks. Pawła Gilowskiego do Pana Wileńskiego. Z drukarniey Macieia Wierzbięty R. P. 1582 fol. 800 kart czyli listów.

Do tego wydania przydana jest:

Obrona Postylle Ewangelickiey X. Grzegorza z Żarnowca to jest odpowiedź na Apologię Jezuicką w Krakowie niedawno wydaną, która odpowiedź w pierwszej części zamyka w sobie dziesięcioro kazań naprzeciwko sześciorgom kazań Apologiey Jezuickiey. A w drugiey części kazanie dowodne y obronę prawd ewangelickich w teyże Apologiey naganionych. Kart czyli listów po jednej stronie znaczonych 170.

Drugie wydanie wileńskie »teraz za niedostatkiem ksiąg znowu drukowane w Wilnie nakładem Ciszkiewicza R. P. 1591. fol. 169 kart (listów). Jest to odpowiedź tegoż autora kalwińskiego na pismo Jezuitów, p. t. Apologia, wydane przeciw jego Postylli z r. 1582. Również w drugiem wydaniu swej Postylli większej (w Krakowie 1584 r.) powstał X. Wujek surowo przeciw Postylli Grzegorza, na co ten znowu reagował w wspomnianem już wydaniu drugiem swej »Obrony« t j. wileńskiem z r. 1591.

8 Paweł Gilowski, *Postylle krześciańskiey* Część czwarta, w której są kazania na epistoły doroczne, tak niedzielne jakoteż y na dni Świętych, barzo czasowi dzisieyszemu a potrzebie zbawienney użyteczne. Pracą K. Pawła Gilowskiego zebrane i wiernie podane w Krakowie 1583. fol. 6+324 kart.

Egzemplarz tej edycyi znajduje się w Bibl. Ossol. nr. 4951. Jest to samodzielne opracowanie autora epistoł dorocznych, w nagłówku jako część czwarta i uzupełnienie Postylli Grzegorza podane.

Przedmowa do Czytelnika tak się zaczyna: I że masz wypuszczone postylle krześciańskiey trzy części czytelniku miły, to jest, na niedzielne ewangelie do roku dwie części, a na dni Świętych część trzecią, jeszcze niedostawało kazania na epistoły tak niedzielne jako y na dni Świętych, o które naprzód panowie Patronowie y wiele innych, tak pastherzów, jako y pospolitego ludu prosili mię i t. d. Po odezwie do czytelnika następuje przemowa do Wiel. Panów a Patronów Kościoła prawdziwego Bożego: Stanisława z Gorki, Wojewody Poznańskiego — Ostaphieja Wołłowicza, kasztelana Wileńskiego — Jana Chlebowicza, kasztelana Mińskiego. Właśnie przeciw tej czwartej części tej Postylli powstał głównie X. Wujek w swej postylli większej r. 1584.

9 Jocher w dziele: Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce. Wilno 1842. T II. str. 442 zaznacza osobno pod nr. 5189 egzemplarz niezupełny, przechowany w Bibl. Słuckiej fol. z napisem: *Postylle Krześciańskie* Część I—IV. pracą k Pawła Gilowskiego zebrane i wiernie podane, bez daty i miejsca Zdaje mi się jednak, że to nie będzie osobne dzieło lub wydanie, ale raczej postylla jak wyżej w trzech częściach Grzegorza z Żarnowca, a w czwartej Gilowskiego, wydana za tegoż ostatniego staraniem i pod jego nazwiskiem.

10. Jana Brencyusza, *Kazania* fol kart. 534. Egzemplarz niezupełny Bibl. Słuckiej. Zarówno autor, jak rok i miejsce wydania tego dzieła nie są bliżej znane bibliografom.

Faktem jest jednak, że wyszły za panowania Zygmunta Augusta, a sławny kaznodzieja nadworny Melchior Mościcki odważył się wyrwać królowi pióro z ręki, gdy podpisywał prawo publikowania kazań Brencyusza.

11 Andrzej Chrząstowski, *Siedm kazań* w Wilnie u Jana Karcana 1584 in 4-o. Z katolika kalwin i minister zboru wileńskiego, a później kaznodzieja nadworny Krzysztofa Radziwiłła, miał się odznaczać płynną wymową, pisał wiele, liczne zaginęły.

ckiej wiary, idące od całej falangi różnowierców, jak nieodproszony obowiązek walki z nimi za sobą przynosiły. Trzeba było koniecznie zastąpić postylle heretyckie Postyllami katolickiemi, wyrwać heretyckie z rąk ludu, ba nawet duchowieństwa, usunąć ten przedmiot zgorszenia i zepsucia, osłabić potężny przez to wpływ herezyi, a natomiast zaszczepić nowe soki żywotne w organizm społeczeństwa zagrożonego w rzeczach wiary, dać mu pokarm zdrowy, dostarczyć mu nauki szczerze katolickiej na ambonie i bezpiecznej lektury domowej, jednem słowem dać w tej samej formie i w tym samym sposobie, jakiego się chwytali heretycy, ale zgodne co do treści z nauką prawdziwego Kościoła — Postylle katolickie.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Ks. Jougan.*

(P. Osiński: O życiu Piotra Skargi p. 80. — Siarczyński, Obraz wieku I. 74)

12. Piotr Artomius (Kresychleb), kaznodzieja zboru toruńskiego. *Kazania o prawie Syna Bożego* Toruń 1588 in 8-o

13. (Anonim) luteranin. *Postilla to jest Kazania albo wykłady Swiętych Ewangelii*, które przez cały rok w niedziele y przednieysze święta w kościele Chrześcijańskim czytane bywają. W Toruniu u Andrzeja Koteniusza MDXCIII. Na ostatniej karcie herb miasta Torunia a pod nim napis: w Toruniu drukowano u Andrzeja Koteniusza Roku od Narodzenia Syna Bożego 1594. fol. Cz. I—CLVIII., Cz. II—CXII., Cz. III—LXV., kart po jednej stronie liczbowanych. Liczne ryciny. Druk gocki. Znak drukarni: Pelikan. Na odwrotnej stronie karty tytułowej są 22 wiersze łacińskie: Ad virum genere et virtute vere nobilem Dn. Johan. a Kalkstein etc. interpretem hujus operis, podpisał M. Held. Schoberus. — Dedykacya do Burgrabi, Burmistrzów i Rady król. miasta Gdańska. W niej powstaje autor gwałtownie przeciw Katolikom, Kalwinom i Sakramentarzom. O pracy swej tak mówi: Że tę malutką postyllę z niektórych autorów niemieckich Augsborskiey Konfessiey jako z pism D. Luthera, Simonis, Pauli, wielkiej i małej Postylli, a najwięcej z małej item Joannis Gigandi, Menceli, Walteri, Pamarii etc. przez swe dziatki a czeladkę, bom nigdy nie myślił, aby ta moja tak prostego człowieka praca na jaśnią wyniść miała, zebrawszy na nasze Polskie, za pomocą Boską przełożył a za częstym żądaniem niektórych uprzejmych chrześcian zebraniu Jezu-Krystusowemu w prostocie swej udzielam itd. Data z Polaszk roku 1591 dnia 8. lipca. Typograf dodał: w Toruniu 1. stycznia 1594. Pełno tu obelg na Katolików.

14. *Postilla albo wykłady Ewangeliey Niedzielnych y Świąt uroczystych* przez cały rok Kościoła krześcijańskiego powszechnego, dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach a członkach wiary krześciańskiey potrzebna, y dla ukazania nauczycielów przeciwnych a od nich przestrzeżenia. Napisana przez uczonego męża k. Grzegorza z Żarnowca kaznodzieje prawdziwego Słowa Bożego. Znowu od samego autora z pilnością przeyrzana y na wielu mieyscach poprawiona i powtóre wydana. R. P. 1597. fol. 467 listów z jednej strony liczbowanych (egz. niezupełny, na przodzie 3 ark. wstępu i dedykacyi). Sam napis wskazuje, że to jest poprawione, przerobione i pomnożone wydanie, nawet napisem różne od I. wyd. z r. 1580 i 1582. W dedykacyi jest wzmianka o pierwszej edycyi r. 1580. Być może, że ta data odnosi się do rozpoczęcia druku, lub do wydania części I. i II., bo część III. (p. wyżej) ma wyraźny rok 1582.

15. *Kazania Synodowe*, na Generalnym Ewangelickim Synodzie w Toruniu w kościele rzeczonym Panny Mariey Miesiąca Augusta R. P. 1599. Toruń 1599. 4-o 82 kart po jednej stronie liczb. Druk gocki. Są tu cztery kazania: 1) Turnowskiego superintendenta zborów wielkopolskich przy otwarciu, 2) Grzegorza z Żarnowca, 3) Artomiusza, 4) Chrząstowskiego. W przedmowie do Zygmunta III. uskarżają się kaznodzieje na nietolerancyą królewską i wytykają mu wzory do naśladowania, które poprzednicy jego, począwszy od Władysława Jagiełły, zostawili.

Postylle Kraińskiego, Dambrowskiego, Skulteta i innych, mniej ważnych, tu się pomija, należą już bowiem do pierwszych dziesiątków następnego stulecia.

Ze Związku Katechetów.

Dnia 8 lutego b. r. odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne Związku XX. Katechetów z następującym porządkiem dziennym:

X. prezes złożył roczne sprawozdanie (zgodnie z §. 10. b) statutu) z dotychczasowej działalności Związku. Z tego sprawozdania wyjmujemy niektóre szczegóły:

1. Związek XX. Katechetów po uprzednich posiedzeniach w sprawie statutów i po ich urzędowem zatwierdzeniu, powstał dnia 20. listopada 1899 r. Do wydziału weszli XX.: Dr. Alojzy Jougan, jako prezes; Dr. Aleksander Pechnik jako wiceprezes, zaś Feliks Józefowicz, Dr. Jan Ślósarz, Józef Boczar, Michał Czechowski, Stanisław Sokołowski i Michał Kochański jako wydziałowi.

2. Wydział odbył w minionym roku 3 posiedzenia:

a) Na posiedzeniu dnia 27. listopada 1899 obrano X. Dr. Ślósarza skarbnikiem, a X. St. Sokołowskiego sekretarzem; przyjęto do wiadomości wpisanych członków, zastanawiano się nad zorganizowaniem lwowskiego Koła Katechetów i nad ważniejszymi dla jego obrad tematami, w końcu dyskutowano nad sprawą redakcyi Dwutygodnika katechetycznego.

b) na posiedzeniu dnia 27. lutego 1900 przyjęto do wiadomości zawiązanie się w grudniu Koła tarnowskiego, którego przewodniczącym i delegatem dyec. wybrano X. W. Gadowskiego a zastępcą X. J. Wątorka, zastanawiano się nad petycyą w sprawie obchodzenia śś. Patronów szkolnych i nad wnioskami X. Antoniego Wesolińskiego, zwłaszcza co do remuneracyi za ekskursye katechizmowe.

c) na posiedzeniu dnia 29. czerwca 1900 ustalono termin, miejsce i inne szczegóły co do rekolekcyi dla XX. Katechetów, przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezesa ze starań bezskutecznych dla utworzenia kół katechetycznych w Stanisławowie i w Tarnopolu, wreszcie dyskutowano nad rezolucyami memoryału do W. Sejmu.

3. Koło lwowskie XX. Katechetów odbyło w tymże okresie po zawiązaniu się 6 posiedzeń.

a i b) Dnia 2. i 15. stycznia 1900 śród ożywionej dyskusyi referował X. Dr Jougan *„O jednolitości w szkolnych praktykach religijnych“*. Przyjęto 17 paragrafów, a przed ostatecznem przedłożeniem ich Ordynaryatom do zatwierdzenia, przesłano je Kołu tarnowskiemu do przedyskutowania, skąd jednak definitywna uchwała dotychczas jeszcze nie nadeszła.

c) Dnia 23. marca 1900 r. przedłożył X. prezes program i porządek czynności podczas postanowionej wtedy wizyty biskupiej szkół wszystkich kategoryi w obrębie parafii lwowskich. Wizyta ta odbyła się następnie w szkołach w obrębie parafii św. Marcina, Andrzeja, Antoniego i Mikołaja, lecz dalszy jej ciąg uległ przerwie z powodu żałoby po zgonie X. Arcb. Morawskiego.

d) Dnia 15. maja 1900 Najprz. X. Dr Józef Bilczewski, wówczas delegat Ordynaryatu do Rady szk. kraj., podał do dyskusyi projekt nowego planu nauki religii i podręczników dla szkół ludowych, wydziałowych i realnych w obrębie lwow. archidyecezyi łacińskiej.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono wnieść do kompetentnych władz memoryał dla sprostowania zarzutu izby sejmowej o nieskuteczności nauki religii w szkołach publicznych i wybrano w tym celu referentów.

Wreszcie sprawę urządzenia dorocznych rekolekcyi dla XX. Katechetów poruczono do załatwienia Wydziałowi.

e) Dnia 26. października 1900 prezes podał do wiadomości zgromadzonych, że rekolekcye dla XX. Katechetów odbyły się we Lwowie, w łac. seminaryum duchownem, pod przewodnictwem X. Stan. Załęskiego T. J. od 26—30. sierpnia przy udziale 21 księży z różnych dyecezyi, a przeważnie lwowskiej. Wszelako projektowanego wówczas walnego zgromadzenia XX. Katechetów nie po-

dobna było odbyć tak dla braku czasu, spowodowanego terminem Zgromadzenia Delegatów Tow. wzaj. pom. Kapłanów, jak dla braku uczestników, gdyż większa ich część musiała zaraz po Komunii św. wracać do zajęć obowiązkowych. Na tem posiedzeniu powzięto też decyzyę co do użycia legatu ś. p. X. Tabińskiego dla ubogich uczniów, sposobiących się do stanu kapłańskiego.

Następnie X. Mikołaj Kochański referował o »Małym Katechizmie« dyec. krak., poczem przyjęto dwie rezolucye, postanowiono podjąć kroki stosowne, aby w nowym planie dla trzech najwyższych klas szkół wydziałowych nie pominięto nauki religii, a w końcu dyskutowano nad treścią uchwalonego poprzednio memoryału.

f) Dnia 30. listopada odczytał X. Dr. Pechnik tekst motywowanego memoryału, do Wys. Sejmu, ujętego w końcu w 12 rezolucyi zgodnie przez zgromadzenie przyjętych.

O dyskusyi i treści uchwał powziętych tak na posiedzeniach wydziału, jak na zgromadzeniach Koła lwowskiego, zdawał prezes regularnie sprawę tak w *Gazecie Kościelnej* jak w *Dwutygodniku katechetycznym*. Znaleść je można w zeszłym roczniku *Gazety Kościelnej* str. 13, 29, 105, 206, 264, 434 i 496. Sprawozdanie pełne z posiedzeń i uchwał Koła tarnowskiego dołączy się później, gdy je tamtejszy zarząd nadeśle.

Ze szczegółów zawartych w powyższem sprawozdaniu okazuje się, że objęło nimi w miarę sił i możności już w pierwszym roku istnienia Związku niektóre przynajmniej działy, jakie sobie Związek wytknął w zakresie swoich najbliższych celów. Wszelako jest to ledwie początek, i to maluczki, na przestronnej niwie katechetycznej. Zaznaczyć się godzi, że przeważna część wniosków i rezolucyi, przyjętych na obu Zjazdach katechetycznych, czeka dopiero życzliwego załatwienia. W samym choćby tylko dziale nauczania religijnego nie mamy dotąd dla szkół wszelkiej kategoryi jednolitych planów, nie mamy jeszcze wszystkich potrzebnych podręczników, brak nam jakiejkolwiek instrukcyi urzędowej, brak wskazówek z powagi kościelnej i odpowiednich podręczników w zakresie katechetyki i metodyki. Każdy katecheta jest w tem wszystkiem zostawiony własnemu sprytowi czy doświadczeniu, każdy też, będąc z konieczności panem takiej sytuacyi, sam sobie na podstawie własnego doświadczenia, często przykrego, torować musi przez lata początkowe drogę i metodę, zdobywać i teoryę i praktykę z niemałym trudem, z wielką częstokroć stratą czasu. Cóż dopiero powiedzieć o jakichkolwiek komentarzach, środkach pomocniczych, o zgodzie w praktykach religijnych, o rozumieniu i stosowaniu przeróżnych rozporządzeń władz szkolnych i t. d. i t. d. Pole zatem dla zadań Związku, dla udziału członków, jest otwarte i czeka rzetelnej pracy.

4. Stan kasy Związku za rok miniony wynosi:

dochód z wpisowego i rocznych wkładek	195 k. — h.
rozchód	41 » 40 »
pozostało	154 k. 60 h.

na ks. Kasy Oszczędności.

5. Związek liczy dotąd tylko 51 członków zwyczajnych. W interesie Związku leży, aby się ta cyfra tak spotęgowała, iżby w istocie sama mówić mogła o prawdziwym związku między wszystkimi katechetami. Wydział spodziewa się, że w bieżącym roku stan rzeczy zmieni się na lepszy, przy chętnym współudziale wszystkich życzliwych tej sprawie czynników.

Oczekiwać się godzi, że w pierwszym rzędzie przystąpią do niego ci XX. Katecheci, którzy dotychczas tego jeszcze nie dokonali[1]). Przy tej sposobności Wydział zwraca uwagę, że wedle §. 4 lit. b) statutów Związku, jego członkami czynnymi mogą być nie tylko kapłani w szkołach uczący, ale »wogóle wszyscy kapłani ob. łać. zajmujący się sprawą wychowania religijnego«. Ich światła rada, ich zasób doświadczenia pożądane są bardzo i potrzebne dla związku początkującego.

6. Wydział składa niniejszem wszystkim uczestnikom zebrań katechetycznych, a zwłaszcza referentom roztrząsanych na nich przedmiotów, gorące a serdeczne podziękowanie. Nie może jednak nie wspomnieć, że potrzeba nieodzownie, aby szan. członkowie chcieli chętnie i z własnej inicyatywy zgłaszać się z odczytami i referatami, zwłaszcza z zakresu dydaktyki i metodyki katechetycznej w poszczególnych przedmiotach nauki religijnej, bo to równocześnie i członków bliżej ze sobą zdoła związać, samemu Związkowi przyczyni żywotności i interesu, znaczenia i uznania, a co najważniejsza: to przedewszystkiem zbliżyć go zdoła do urzeczywistnienia tych zadań, jakie sobie postawił, gdy pragnął wszystkich katechetów związać jedną ideą, jako myślą przewodnią w wytkniętym na czele statutów celu i kierunku. Bez takich fachowych a praktycznych dyskusyi nie osiągnie się głównego celu, a wtedy nawet inne, może zresztą bardzo cenne uchwały, stracą dużo na wartości.

7. Zgromadzenie ogólne po przyjęciu sprawozdania powyższego do wiadomości udzieliło w dalszym toku wydziałowi absolutoryum z rachunków kasowych i po dłuższej dyskusyi, wyczerpującej różne środki i wskazówki dla wzmocnienia Związku, poleciło Wydziałowi aby podjął kroki tak u władzy kościelnej o życzliwe poparcie zadań Związku, jak u ogółu duchowieństwa o wpisywanie się w poczet członków i wspierania jego celów żywym współudziałem w posiedzeniach, zgłaszaniem referatów, przedkładaniem wniosków i ożywieniem wszelakich dyskusyi.

8. Po rezygnacyi X. Stan. Sokołowskiego przyjął na siebie obowiązek sekretarza X. Mikołaj Kochański.

9. Z wniosków wydziału i członków przyjęto po wszechstronnem roztrząśnięciu następujące:

a) *w sprawie „Małego Katechizmu"*.

Zważywszy, że »Mały Katechizm«, wydany w Krakowie, potrzebuje przed użyciem go w nauce szkolnej jeszcze dokładnego przerobienia,

zważywszy dalej, że takiż Katechizm, opracowany przez kilku księży pod egidą lwowskiej komisyi duchownej, ustanowionej dla aprobowania podręczników do nauki religii we wszystkich dyecezyach, uznano za bardziej odpowiedni do użytku szkolnego,

zważywszy wreszcie, że przed końcem roku szkolnego potrzeba koniecznie ustalić i wprowadzić jakiś katechizm,

Zgromadzenie poleca prezydyum, aby podjęło co rychlej u Najprzew. Ordynaryatu starania o załatwienie tej bardzo piekącej sprawy.

b) *w sprawie niedzielnych konferencyi szkolnych z publicznością*.

Ponieważ doświadczenie, zdobyte w kilku zakładach naukowych wskazało, że odbywaniu takich konferencyi w jednym z dni powszednich przy dobrej woli kierownika zakładu nic nie przeszkadza i cel swój zupełnie osiąga, a przeciwnie konferencye niedzielne zabierające czas potrzebny do nabożeństwa, utrudniają publiczności obowiązek święcenia niedzieli, gronu nauczycielskiemu mącą odpoczynek niedzielny, a katechecie uniemożliwiają w nich udział;

Związek XX. Katechetów, poruszywszy już tę sprawę u wys. Rady szkolnej kraj., a nie mogąc się doczekać dotychczas korzystnego jej, nawet już uchwalonego załatwienia, prosi tymczasem wszystkich XX. Katechetów, aby wedle najlepszej możności dążyli w swoim zakresie do usunięcia tej anomalii w zakładach naukowych, przy których są zajęci.

[1]) Wpisywać się można u skarbnika *X. Dra Slósarza, Kurkowa 2*, wkładka roczna 2 kor., tyleż jednorazowo wpisowe.

c) *w sprawie wniosku X. Jeża przeciw głoszeniu egzort w przeddzień uroczystości lub dni niedzielnych.*

Koło lwowskie XX. Katechetów, stojąc na stanowisku zasadniczem, że na wszelki sposób starać się należy o łączenie egzorty ze Mszą św. niedzielną, oświadcza, że gdzieby tej łączności przy najlepszych staraniach przeprowadzić nie można, to niechby egzorta była raczej osobna w przeddzień dnia świętego, niżby się jej miało zupełnie zaniechać.

We Lwowie, dnia 10 lutego 1901.

Od wydziału Związku.

X. Dr. A. Jougan
prezes.

X. Mikołaj Kochański
sekretarz.

Z powodu artykułu „Nie tędy droga".

Na artykuł nasz zupełnie rzeczowy, życzliwie i w przyzwoitym tonie pisany odpowiada *Dziennik Polski* niemądremi insynuacyami, grubiaństwem i płaskim dowcipem, który nawet wśród jego czytelników niewielu chyba się podoba. Taką bronią walczyć oczywiście nie będziemy: zwracamy tylko uwagę na artykuł »Nieproszony kaznodzieja«, zapytując, czy pismo, zamieszczające takie rzeczy, zasługuje na poważne traktowanie, na nazwę »katolickiego« i... na katolickich czytelników?

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Mianowani: Honorowym Radcą konsystorskim ks. Jan Korczyński, proboszcz w Wojniłowie. Dziekanem doliniańskim ks. Hipolit Zaremba, proboszcz w Dolinie. Administratorem in spiritualibus w Sasowie ks. Jan **Jachimowicz**, miejscowy wikaryusz.

Odznaczony M. et R. ks. Franciszek **Iwanicki**, proboszcz w Wołkowie, z okazyi 60-letniego jubileuszu kapłańskiego.

Dyecezya przemyska.

Instytuowany na probostwo w Zabierzowie ks. Marceli Sochański, administrator tamtejszy.

Zmarł ks. Antoni **Momidłowski**, Jubilat, tajny Podkomorzy Jego Świątobliwości, proboszcz w Nienadowie w 83 roku życia, a 58 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya tarnowska.

Zamianowani katechetami przy szkołach ludowych: ks. Jan Twardowski, dotychczasowy wikaryusz w Tuchowie; w Zakliczynie, ks. Michał Kasprzykiewicz, zakonu OO. Karmelitów w Pilznie.

Przeniesieni: ks. Jan Sowicki z Bolesławia do Góry-Ropczyckiej, ks. Alojzy Guńkiewicz z Góry-Ropczyckiej do Tuchowa.

Zmarł w Tarnowie ks. Jan Sydow, ze zgromadzenia XX. Filipinów, w 69 roku życia, w 40 kapłaństwa. Był to kapłan »secundum cor Dei«, niezmordowany spowiednik, dobroczyńca ubogich, kochany od duchowieństwa i wiernych. Prócz innych ofiar z któremi się zawsze ukrywał, złożył w swoim czasie na budowę internatu nauczycielskiego 3000 złr. *R. i. p.*

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. **Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.**